Nr. 61. Sobota 25. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., pa prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Polska i rewolucja społeczna.

Nord, organ moskiewski, powiada że powstanie już upadło a Austrja usuwa się od wszelkiego współdziałania z Zachodem, odkrywszy u siebie spisek, mający na celu obalić rząd austrjacki w Galicji. Jedno i drugie jest tendencyjnem kłamstwem, na które odpowiadać nie warto. Powodem ostatniej wiadomości jest znany list pod imieniem Mierosławskiego wydany. Nazwisko tego jenerała stało się teraz narzędziem do paraliżowania powstania i pozbawienia go opinji cywilizowanego swiata, a opinja dzisiaj jest potęgą, której lekceważyć nie wolno.

Jako pendent do artykułu Norda posłużyć może zamieszczony w Krakauer Zeitung ustęp z dziennika Le Progres de Lyon, redagowanego przez p. Rolland, aresztowanego w Krakowie. W ustępie tym p. Rolland powiada, iż przybył umyślnie do Krakowa dla wspierania zamiarów Mierosławskiego, który przez powołanie żywiołów ludowych do walki, zbawić jedynie może Polskę, rozpłomieniając wielką narodową walkę, kiedy arystokraci chcieliby tylko drobnych koncesyjek od cara, aby się od współudziału w powstaniu odsunąć. Dla tego pragną oni tylko powstanie przeciągnąć, nie życząc sobie stanowczych rezultatów. Pchają na linję bojową małe garstki, któreby zatrudniały moskali dotąd, dopóki dyplomacja czegoś dla Polski nie wyżebrze. Langiewicz według niego to niemiecki sierżant Lange, skorumpowany przez arystokrację, z jej namowy władzę uzurpował aby sprawę powstania haniebną ucieczką zwichnąć.

Nie powiemy aby arystokracja w Polsce uczyniła była wszystko, coby uczynić była mogła; ale wiemy również i to, że nie ma tam arystokraty polskiego, któryby sobie ojczyzny nie życzył i robotom, do tego zmierzającym, ręki nie podał. W żadnym atoli razie w rewolucji społecznej ratunku nawet demokraci polscy szukać nie będą. Pragną oni odbudowania ojczyzny, ale nie przewrotu społecznych stosunków. Poświęcą się oni z całą energją oświacie ludu, będą się starać godzić go z klasami wyższemi, narodowe poczucie mającemi, ale nigdy przeciwko tym klasom ludu oburzać nie będą. Nieprzyjaciele polskiego powstania niczego sobie więcej nie życzą jak rewolucji społecznej; środkami temi szlachtę wyrznąć można, ale Polski się nie odbuduje. Kto o takich eksperymentach marzy, jest szaleńcem lub zbrodniarzem. Nie dziwimy się zupełnie p. Rollandowi jako cudzoziemcowi nieznajomości stosunków w Królestwie i Zabranych ziemiach, — powiemy mu tylko, że nie oddał przysługi jenerałowi Mierosławskiemu, wiążąc jego imię z rewolucją społeczną.

Jenerał ten, jeżeli zdrowo zapatruje się na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, powinien pojąć iż dla niego jedynym aktem patrjotyzmu jest, usunąć się zupełnie od spraw publicznych. Ludu on nie pociągnie, szlachtę zrazi, Europę zaniepokoi; Moskwa tylko na jego wystąpieniu zyska, bo Mierosławski, połączony z rewolucjonistami francuzkimi, może wszystkie mocarstwa a nawet większą część wszystkich narodów źle dla powstania usposobić.

Wprawdzie wszystkim jest wiadomo, że jenerał Mierosławski niema stronników w Polsce, że liczba wierzących w niego na palcach policzyć by się dała, że od dawna usunęli się od niego najwierniejsi jego przyjaciele. Cały naród pojął dokładnie, że w sprawie obecnej chodzi jedynie o walkę z Moskwą, a nie o rewolucję społeczną; że dopokąd trwa walka, ani kwestja formy rządu, ani kwestje społeczne nie powinny być rozbierane, aby nie dopuścić tworzenia się stronnictw i nie osłabić tem sił narodowych. Komitet centralny wypowiedział to nawet jasno i otwarcie w odezwie swojej z 16 kwietnia. Ale nie dopuszczając tego u siebie, nie powinno się opierać i na stronnictwach polityczno-społecznych za granicą. Dotąd wszystkie odcienia polityczne we Francji, w Włoszech i Anglji jak i w innych krajach, oświadczały się za Polską. W razie zaś gdyby się oparto wyłącznie na ultramontanach, liberaliści odsunęliby się od sprawy polskiej. Oparłszy się zaś na republikanach lub socjalistach, wzbudza się nie tylko nieufność w gabinetach i popycha się je gwałtownie w szeregi przyjaciół Moskwy, lecz zarazem zraża się i większość każdego narodu.

Myli się więc jenerał Mierosławski myśląc, iż rozpocząwszy rewolucją społeczną wojnę z Moskwą, zwiększą się siły narodu. Osłabiłby się naród wewnątrz, rozprzągł zupełnie; na zewnątrz zaś wywoływałaby tak rewolucja społeczna w kraju, jak wiązanie się solidarne z rewolucjonistami za granicą, najzupełniejsze sparaliżowanie sprawy polskiej. Jeźli dziś są wszystkie prawie gabinety i wszystkie narody za Polską, to wtedy miałaby ona przeciw sobie wszystkie mocarstwa i większość wszystkich narodów.

Sprawa polska za granicą.

Cesarz Napoleon wpatruje się w mapę Polski i Moskwy całemi godzinami, równie jak to czynił przed wojną krymską. Dzienniki niezawisłe, rządowe i półurzędowe brzmią wojennie. Obie te okoliczności malują położenie. Nadzieje pokoju coraz więcej znikają nie tylko dla tego, że z Paryża groźnie słychać, ale i doniesienia urzędowe z Londynu nie pozostawiają wątpliwości, że mężowie stanu angielscy uważają wojnę za rzecz prawdopodobniejszą niż utrzymanie pokoju. Już i pan Bałąbin, ambasador moskiewski w Wiedniu, nie tai się z tem na wzór kolegów swoich w Paryżu i Londynie, że pryncypał jego w Petersburgu nie myśli ustąpić przed żądaniami mocarstw. Nawet reklamacje Austrji z powodu naruszenia kilkakrotnego granicy, nie zdają się uwzględniać Moskale w Warszawie.

Moskwa ufa nie mało w pewne kombinacje, a przynajmniej w zwłokę, kiedy zaczynuje taki upor.

Zdawałoby się, że może nie widzi jeszcze niebezpieczeństwa, że spodziewa się w drodze dyplomatycznej zręcznem wywijaniem chorągiewek liberalnych przeciągnąć działanie mocarstw zachodnich. Ale tak nie jest. Organ tegoż rządu, paryzki Nord, skreśla w następujących słowach sytuację: „Jestto najsmutniejsza, że położenie dzisiejsze przypomina tak żywo procedurę przed wojną wschodnią. Dziś jak i wówczas jednakie stanowisko, jednaki duch, a kto wie może i hasło jest jednakie. Dziś jak i wówczas ta sama akcja dyplomatyczna najprzód we dwóch, potem we trzech: ten sam nacisk polityczny, który zdaje się być przygrywką wojny. Dziś jak i wówczas ta sama koalicja dziennikarstwa jako przednia straż koalicji wojska."

Wedle najnowszych doniesień, rząd austrjacki zamierza pośredniczącą odegrać w tych skrajnych stosunkach rolę. Chce interweniować między mocarstwami zachodniemi a Moskwą. Jestto wszakże wiadomość tak nieprawdopodobna, że przed nadejściem bliższych doniesień nie umiemy zdać sprawy z tej najnowszej przemiany politycznej. Nieprawdopodobna dla tego już, że między Moskwą a mocarstwami zachodniemi nie masz dotychczas żadnego sporu; jeśli jest jaki spór, to zachodzi on między Moskwą a Francją, Anglją i Austrją. Jako strona więc pośrednicząca zbliżyłaby się do Moskwy.

Na próbkę, jakie usposobienie panuje w sferach rządowych we Francji, przytaczamy tu ustęp z tygodnika Esprit public, inspirowanego przez rząd francuzki: „Nie wchodzimy dziś w rozbiór interwencji dyplomatycznej, podjętej obecnie na korzyść Polski. Lecz widzi nam się, iż możemy śmiało powiedzieć, że interwencja ta nie będzie skuteczną. Nie wierzymy ani w interwencję ani w usposobienie Austrji na korzyść Polski. Państwo, jak Austrja, która ma takie tradycje polityczne, w tej sprawie nie zechce ponosić żadnych ofiar. Interwencja jedno tylko sprawi dobre. Zedrze maskę do reszty, którą się pokrywa Moskwa. Drugą korzyścią odrzucenia interwencji ze strony Moskwy, którego się spodziewamy, będzie to, że Francja niezostanie izolowaną w postępowaniu naprzód, do którego widocznie jest obowiązaną. Jeżeli w skutek tych negocjacyj bezpożytecznych Francja zdecyduje się poprzeć orężem sprawę polską, to może być, iż nieznajdzie sprzymierzonych, ale też nie będzie miała do wojowania jak tylko z jednym nieprzyjacielem. Lecz o tem pomówimy jeszcze. Dziś konstatujemy po prostu, że opinia publiczna jest za wojną, a rząd cesarski nie mógłby oprzeć się intencjom tak szlachetnym i sprawiedliwym."

Dwa okręta włoskie, naładowane bronią dla Polaków, spotkały się na Bałtyku ze statkami krążącemi Moskwy. Lecz zdołały wymknąć się. Sztakelberg, poseł moskiewski w Turynie, zażądał wyjaśnień, lecz rząd włoski odsunął wszelką odpowiedzialność od siebie.

Ziemie Polskie.

Z Zabranych prowincyj (z Podola) 15. kwiet. Moskwa, jak zwykle genialna w dzikich pomysłach swoich, teraz szczególnie uwzięła się bawić nas policyjnemi wyskokami. — W braku czego innego mamy obecnie przynajmniej policyjne manifestacje — na złodzieju czapka gore, trzeba uprawnić zabór wotowaniem niby powszechnem; więc przeciw stanowczym legalnym adresom klasy oświeconej stawią dziś adresa piśmienne niepiśmiennych włościan, które policja secinami fabrykuje. Wszystko to się dokonywa z góry podług pewnego przepisu, a dokonywa się bez pytania, na rozkaz; ztąd nic uderzającego że Siewiernaja Poczta głośno zapowiada, iż nie tylko mamy, ale jeszcze będziemy mieć mnóstwo adresów do cara z Zachodnich prowincyj z wyrażeniem poddańczej wierności! Zapewne; rzecz to poprostu policji moskiewskiej, któż jej bowiem w tej chwili zabroni prawdę fałszować, a moskiewskim dziennikom rozgłaszać fałsze? Co więcej — przeciw biernemu oporowi, stawionemu

Moskwa na Wschodzie

(Dokończenie.)

Tak tylko podłe łotry, rozbójnicy postępują. Jaki los tych biednych dziewcząt, to sobie każdy wyobrazi. Jedna z tych, co w obecności Bodenstedta na statku pojmane zostały, zajęła go nietylko nadzwyczajną pięknością i powabem, ale mianowicie ruchami prawdziwie salonowemi.

„Już przed czterma laty chciała raz odpłynąć do Konstantynopola, ale statek dostał się po zaciętej walce Moskalom w ręce; towarzyszki jej rozdzielono między sałdatów, ona zaś dostała się w dom hrabiny O.... żony jenerała moskiewskiego w Kerczu, aby tam jako pokojówka swoje sny o cudach haremu zapomniała.

„Ujęta pełnem dobroci obchodzeniem się hrabiny, została w jej domu jakie trzy lata, zawieruszyła wielu młodzikom i podżyłym głowy, sama się nie dając zbałamucić; bajecznie prędko nauczyła się po moskiewsku, francusku i niemiecku, i przy pierwszej nadarzonej sposobności — uciekła w góry ojczyste. W jednem miejscu musiała znaczną przestrzeń płynąć; ale z niesłychaną wytrwałością przebyła wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, i dostała się szczęśliwie do ojczyzny. Tu zakochał się w niej jeden z młodych wojowników czerkieskich, ale ten wkrótce zginął w wyprawie przeciw Moskalom. Jednocześnie prawie wybuchł wielki głód w krainach czerkieskich. Młode dziewczęta starały się wielkiemi kupami dostać do Turcji, jakoż i nasza bohaterka przy pierwszej sposobności wsiadła na statek do Trebizondy, ale się powtórnie dostała do niewoli moskiewskiej. Co się z nią stało, nie wiem."

Jakże kolonizuje Moskwa te strony, cudne pięknością widoków i bogactwem swoich produktów? Obsadza je kolonjami wojskowemi. Dubois de Montpéreux, największy między wszystkimi podróżnikami przyjaciel Moskali, jak upewnia Bodenstedt, tak opisuje jedną z tych kolonji:

„Żołnierze zamknięci w moczarnej delcie między Rionem a stęchłem jeziorem Paleastom, w bliskości zapowietrzonego kanału Nadorta, i jeszcze mocniej zapowietrzonych lasów, co się między morzem a jeziorem rozciągają, zewsząd otoczeni stojącemi tęchnącemi bagnami Nabady i Peczory Mołtawskiej, powietrzem zgniłem, febrycznem, zkądkolwiek wiatr powieje, zarażeni, padali jak liście wiatrem jesiennym porywane. Mimo to śmiano właśnie wzdłuż tego kanału osiedlić kolonję z kompanji żonatych żołnierzy — wzdłuż kanału, którego wody tak są gniłe i śmierdzące, że co się w nim znachodzi, ryby i raki, wszystko zdecha i brzegi okrywa. Nigdy mi nie wyjdzie z pamięci widok owej kolonji wojskowej, kiedym przez nią w październiku przejeżdżał. Ja i mój służący odwróciliśmy oczy, aby nie widzieć tych cieni zagrobowych, tych bladych, wymokłych kobiet i dzieci, tak się nam serce krajało"... „Gdyby rząd moskiewski tę liczbę ludzi, co rokrocznie bez pożytku od kul pada w wąwozach Kaukazu, użył do trzebienia tych lasów, do wydobywania tutejszych skarbów przyrody, toby do kilku lat wybrzeża te w raj przemienione zostały, mieszkańcy ściślej i mocniej do Moskali się przywiązali, niż to kiedykolwiek miecz i brutalna siła dokonać zdołają." (str. 385).

Na innem miejscu (str. 417) pisze Bodenstedt „Przechodząc się pięknym rankiem wiosennym po kwitnących okolicach Bitszwindy, i pojąc się rozmaitemi pięknościami przyrody, które się tutaj ku nam w czarodziejskiej obfitości uśmiechają, trudno staje się wierzyć, że te na oko tak błogosławione wybrzeża mają być nędzy i rozpaczy przybytkiem. Ale tak jest niestety; chorowita cera żołnierzy, ich blade, zapadłe policzki są okropnym tego dowodem. Mniej się tutaj trzeba lękać kul nieprzyjacielskich, ale tych zimnic i żółtych febr, chorób wątroby i innych, które na całem wschodniem wybrzeżu Czarnego morza się rozsiedliły i szerzą spustoszenia, którym mało jaki mieszkaniec ujdzie. W ogóle z przysłanych tutaj żołnierzy prawie żaden więcej nie widzi swojej ojczyzny. Załogi warowni na tem wybrzeżu muszą być co trzy lat odnawiane. Na tutejsze niższe stopnie oficerskie wybierają zwykle takich, co albo w czem przewinili, albo są podejrzani; głowy niespokojne, u których serce jest na dłoni i na języku; liberałów, którzy się nie nauczyli, myśleć po cichu, którzy z obecnego ładu — czyli raczej nieładu — w Moskwie nie są zadowoleni; starzy i młodzi Polacy najrozmaitszych stanów i opinij znachodzą tutaj drugą ojczyznę. — Niejeden pełen nadziei, w pałacach stolicy wychowany młodzieniec, znalazł tutaj śmierć samotną; niejeden krzyk boleści serc — w których nadzieja umarła, mieszał się w mrokach nocy z wyciem nieustannie brzegi te chłoszczących wiatrów; i niejeden wygnaniec, któremu sprzykrzyło się życie, szukał i znalazł śmierć w białych morza Czarnego falach"....

Przytoczyliśmy tutaj spostrzeżenia pisarza, któremu nikt nienawiści ku Moskwie nie przypisze, który wszystkie warstwy narodowościowe, społeczne i religijne koło Kaukazu i Araratu dłuższy czas badał na miejscu.

Bądź Moskalem, albo przepadaj na wieki! oto wezwanie jakie rzuca Moskwa plemionom podbitym. Dla tego to prześladuje język, obyczaje, zwyczaje, oświatę, prześladuje bezwzględnie wszystko co jest rodzimem tych plemion. W tym względzie wszystko jej jedno, czy to muzułmanin Imeretyniec, czy chrześcianin Georgijczyk lub Ormianin.

Zaś od ludów, których jeszcze nie podbiła, nie przyjmuje ofiarowanego na zawsze pokoju i przyjaźni, tylko żąda na stosach trupów, od kul i głodu padłych, poddania się na łaskę i niełaskę.

Wszakże uwagi Bodenstedta są blade w porównaniu z odkryciami, które odetchnąwszy na chwilę po kampanii krymskiej, porobiło dziennikarstwo moskiewskie, nawet urzędowe, jak n. p. Inwalid Ruski.

Misja Moskwy na Wschodzie wykazała się najlepiej w Krymie. Cudny, bogaty ten półwysep, który do kampanii krymskiej zaludniali Tatarzy na gruzach swojej starej chwały, dziś pustynią stoi cały. Po tej kampanii uciekli Tatarzy do Turcji, a piękne stada swoje bydła, owiec i wielbłądów potopili w morzu, byle nawet za ciężki pie-

przez mieszkańców w tych częściach Polski, w których nie doszło jeszcze w imieniu sympatyzującej niby ludności do zbrojnego wystąpienia, dziś żołdactwu sute zastawiają obiady za pieniądze wydarte mieszczanom, każą wojskowej muzyce grać wiwaty, a spędzonym przez policję ulicznym żydkom krzyczeć hura! przed domem gubernatora; jak to miało miejsce d. 14. kwietnia w Kamieńcu Podolskim. Mało tego; w temże mieście dnia 15. kwiet. odbyła się jedyna w swoim rodzaju, a wielce komiczna fraternizacja gubernatora i moskali z inwalidami, czego dotąd nie bywało, — spędzono żydów do cerkwi sobornej, aby byli świadkami jak się popi modlą za cara i pomyślność jego oręża nad powstańcami; po ukończonem zaś nabożeństwie, gubernator otoczony żandarmerją i czynownikami udał się następnie do synagogi i rozkazał rabinom zanieść błagalne modły! Biedni nasi Izraelici, radzi nie radzi muszą to znosić, — śmieszy to ich właściwie, lecz w części i słusznie oburza. I oto co nazywają późniei moskale w urzędowych dziennikach ludowemi manifestacjami. Nikczemne farsy wszędy.

Nie z większą godnością występują i dzienniki moskiewskie, — złość, nienawiść, fanatyzm, obłuda i oszczerstwo — oto ich tło główne! — Co gorzej, takie np. Moskowskie Wiedomosti, Syn Otjeczestwa zwymyślawszy Polaków należycie i nabiwszy ich seciny, uczą w końcu, że obecna wojna Polski z Rosją, a raczej rozpaczny nasz bój przeciw dzikim hordom najezdniczym, jest narodową, moskiewską!

Mniejsza z tem, zgoda na to, lecz w takim razie Moskwa widać tak kocha swą niewolę jak my wolność. I istotnie za godło „za waszą i naszą wolność", za słowa przebaczenia, za tyle krwi niewinnej przelanej po zbójecku, czemże nas darzą? Pomijamy powszednie żołdactwo i kozaków, lecz gwardja ta przedstawicielka zespiskowanej młodzieży arystokratycznej moskiewskiej, mordująca bezbronne kobiety i dzieci, paląca wsie i miasteczka na Litwie, lecz lud rozjuszony na ulicach Moskwy na Polaków za to, że ci bronią swej ziemi po zdradziecku im wydartej — czegoż dowodzą, co świadczą? Co tam nastąpi w przyszłości, nie wiemy, lecz dziś nie łudzimy się wcale, nie wierzymy liberalizmowi moskali, mocno przeświadczeni, że to walka na śmierć na życie.

Dobrze to rozumieją i sami Moskale, i chętnieby wyprowadzili przeciw nam lud wieśniaczy. W tej myśli satrapa naszej prowincji Anenkow, jednę po drugiej wysyła odezwy, podburzające lud przeciw szlachcie, wzywa go na straże dróg i przewozów, a na pograniczu nakazał uzbrojenie chłopów w kosy itd., po 50 pieszych i 20 konnych na każdą wołosť (gminę). Zrozpaczona Moskwa traci głowę, bo uzbrojenie to kto wie na czyją jeszcze korzyść posłuży. Włościanie niezdecydowani, lecz przychylnymi Moskwie nie są. Jeszcze przed otrzymaniem rozkazu uzbrajania się, w kilku powiatach głośno oni narzekali na nadużycia moskiewskie, o czem władze miejscowe przemilczały zwykłym trybem przed carem. Przestrach w sferach rządowych widoczny, obawa powstania pocieszna czasami. Tak wojska przeplądrowały już kilka lasów, stanowi nocy nie dosypiają, żołnierz ciągle trwożony: a z drugiej strony znów z pożaru, który się wszczął w Zbrzyziu z przypadku, zrobili bitwę i odparli powstańców do Galicji, o czem opiewa raport urzędowy. Lecz to jeden tylko z miljona fałszów moskiewskich. Tak niedawno głoszono tu w sferach policyjnych o rozkazie jakoby centralnego komitetu, o złożeniu broni, który zapewne ukuty był przez pana margrabiego w celu sparaliżowania tem niby gotowości powszechnej.

Popi tutejsi w kiku parafjach w imieniu cara darowali ziemię włościanom; ci ostatni jednakże zachowali się spokojnie, nie powstały ztąd żadne zamięszania, oskarzeni zaś popi o burzenie ludu i rozporządzanie się cudzą własnością, odebrali od rządu pochwałę za gorliwość.

W ogóle wykroczenia osób rządowych zupełnie płazem uchodzą. Tak w Szarogrodzie na Podolu w pewnym celu oficer moskiewski, dowodzący w tem miasteczku siłą zbrojną, kilkakrotnie napastował dziadka kościelnego, by ten wziął do przechowania do kościoła broń, dawał mu za to kilkanaście r. s., by tylko nic nie mówił o tem proboszczowi — jednakże zabiegi się nie udały i gdy oficer przyniósł broń, dziadek dał znać księdzu; ten wiedząc, że tu chodzi tylko o skompromitowanie kościoła, natychmiast uwiadomił o tem władze i gubernatora, i akt spisał, rząd jednak pomimo nalegań nie zarządził śledztwa. Z otwartych rozporządzeń rządowych nic wnosić nie możemy, chyba to tylko wspomnę, iż po miastach de noviter pozawieszano plakaty, zabraniające noszenia żałoby i strojów narodowych pod karą sądu wojennego; nie wiadomo jednak, jak się też rzeczywiście rząd zachowa, ponieważ każdemu rozkazowi do niższej władzy, towarzyszy drugi tajemny jaki komentarz.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć, że w moskiewskich dziennikach przedrukowano mowę, którą miał nieśmiertelnej pamięci Mikołaj do deputacji warszawskiej roku 1835. Nic to innego jak pogróżka dla Warszawy, i urąganie się Europie Aleksandra II, za jej dyplomatyczną interwencję.

Z Kamieńca podolskiego 16. kwietnia.

(y) I u nas rząd od dawna dał rozporządzenie, by warty z chłopów stały po wsiach, pytając podróżnych o paszporta, szczególnie zaś surdutowych. Na ten cel po kilku ich stoi w każdym kołowrocie, uzbrojonych w drągi, jakby na zasadzkę jakiego dzikiego zwierza. I rzuca się to wszystko na tego biednego podróżnego, bijąc jego konie po głowach, a jego samego pytając o paszport, lżą i łają, i wreszcie prowadzą do urzędu gminnego dla okazania paszportu. A przytem rewidują wóz lub bryczkę, szukając jakoby broni. Lecz nie dosyć na tem, ściągają buty, szukają po kieszeniach, opatrują odzienie na wszystkie strony, w każdym zakątku, czy niema jakiego listu lub coś takiego, coby im się wydało podejrzanem. — We wsi Sarnowie zatrzymali pana Leśniewicza, właściciela ziemskiego, jadącego z żoną. Rewidowali go z taką ścisłością, że nakoniec żonie jego kazali się rozbierać, opatrując i obszukując ją, czy nie wiezie jakich listów. Pana Piusa Rudzkiego, jadącego z synem, podobnież obszukiwano, ściągając im nawet bóty. Żadna komora z taką ścisłością nie odbywa rewizji, jak włościanie podjudzani przez rząd przeciwko surdutowym. Rzucają się na każdego podróżnego, zatrzymując go po drodze. Sąsiad do sąsiada, parafjanin do kościoła nie może przejechać, aby go nie zatrzymano i nie rewidowano, nie zważając na to, że ciż włościanie znają go jak najlepiej. Dając taką samowolę rząd stara się rozbestwić włościan, aby jeśliby mu tego potrzeba było, użyć później jako narzędzia dla uśmierzenia najmniejszego objawu powstania, i z tem się zupełnie nie kryje. — Włościanie czynszów nie płacą, bo właściciele o nie się nie upominają i takowych nie egzekwują.

Kraków 24 kwietnia.

(j) Żyjemy tutaj pod wrażeniem ciągłych pogłosek, kto je rozszerza i w jakim celu, dójść trudno. Jeszcze nie ucichły pogłoski o manifestacji w Wiedniu, a dziś już mówią o insultacji posła francuzkiego w Petersburgu.

Za ukazaniem się w loży teatru ks. Montebello miały dać się słyszeć głosy: „Precz z Francuzami!" Partja liberalna moskiewska ma sobie życzyć wojny z Francją, bo spodziewa się, iż carat w tej walce ulegnie, a ostatecznym rezultatem zawikłań, sprawą polską wywołanych, będzie nowa era dla politycznego życia Moskali, opartego na wolności i równości.

W hotelu Saskim była dzisiaj rewizja, nie znaleziono jednakowoż nic i nikogo nie aresztowano. Była także rewizja w hotelu Pollera, i wzięto podobno jednego czy dwóch cudzoziemców. Jarmark krakowski zrobił zupełne fiasko; kupców wrocławskich, owych panów Saxów i innych nie ma, z Wiednia tylko i Berna przywieziono nieco płótna i obuwia, mianowicie damskiego.

Oprócz ogólnej sympatji, jaką sprawa polska we Francji wywołała, nawet interesa dynastji napoleońskiej mocno w niej są interesowane. Cesarz wie bardzo dobrze, iż opuszczenie Polski musiałoby go narazić na utratę popularności, zakwestjonować byt dynastji samej. Nieukontentowanie Francuzów z opuszczenia interesów Polski, eksploatowali by nieprzyjaciele cesarstwa na jego szkodę. Cesarstwo gdyby nawet upadło w walce z nową koalicją, która dzisiaj zresztą jest niemożebną, miałoby jeszcze szansę odżyć pod jakim potomkiem familji, gdy przeciwnie jeżeli upadnie w skutek obrażenia opinji publicznej Francuzów, nie podniesie się już nigdy. Cesarz musi iść w sprawie polskiej za życzeniem Francji i interesem familijnym. Wojnę Moskwy i Francji można dziś już uważać za nieuniknioną, korespondencje prywatne z Paryża bez wyjątku tak się na tę rzecz zapatrują.

Kraków dnia 24. kwietnia.

(SKI) Wczoraj jako w dzień św. Wojciecha rozpoczął się jarmark wielkanocny. Donoszę o nim, bo i on ma w sobie charakter polityczny, jak to zaraz poniżej obaczycie. Pominąwszy już to, że wszyscy malarze jarmarczni między swemi arcydziełami na przedzie wywieszają Langiewicza, pominąwszy wiele innych strojów, do okoliczności nibyto zastosowanych, pominąć nie mogę następującego ogłoszenia, z którego tu najwybitniejsze ustępy przytaczam.

„!!! Ciągle jeszcze trwające niepokoje w Królestwie!!! przymuszają mnie podczas trwania teraźniejszego jarmarku do sprzedania po cenie tak taniej, jakiej jeszcze dotąd nigdy nie było, 500 sztuk prawdziwego płótna, które były przeznaczone do Warszawy, lecz tam nie mogły być przesłane. Szczególniej do polecenia dla c. k. wojskowości dla panów oficerów i urzędników."

Oprócz jarmarku w Krakowie cicho, spokojnie, martwo prawie. Dziwną nawet wydaje się nam dla tego rzeczą, jak mogą korespondenci do gazet niemieckich albo też francuskich, pisać z Krakowa o jakichś agitacjach i przygotowaniach, kiedy tu pod tym względem nic a nic zupełnie się nie robi. Z ręką na sercu możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, że nie robimy nic niepotrzebnie; przeto niezasłużonemi obsypują nas tamci panowie pochwałami.

Z Poznańskiego doszły mię wczoraj bardzo pomyślne wieści. Miasto Kalisz ma być podobno wziętem. Wieść ta opiera się na niejakiem prawdopodobieństwie. Rozkład sił, podany w Czasie, dozwala wierzyć w zajęcie tego miasta. Prywatny zaś list wczoraj tu nadeszły nadto dodaje iż oprócz 600 w Kaniach, 500 w Pyzdrach i 300 w Słupcy, ukazał się czwarty oddział do 1000 ludzi i miał już stanąć w Hoczy.

Przyjeżdżający z Poznania błogosławią politykę Bismarka, bo z tego powodu ludność niemiecka przez opozycję jest przychylną Polakom.

Kowieński korespondent do National Ztg podaje następujące wiadomości z Litwy począwszy od 2. kwietnia:

„Powstanie na Litwie wzmaga się. Nie mylę się pewnie twierdząc, iż wkrótce przybierze jeszcze groźniejsze rozmiary. Współudział chłopów w powstaniu litewskiem zrobił w Petersburgu wielkie wrażenie. Był on wcale niespodziewany. Jak już doniosłem, łączą się z powstaniem najwięcej chłopi dóbr koronnych. Minister Zełonoj przysłał tu dwóch urzędników, mianowicie: Szumowa i Odyńcowa, ażeby chłopów zawezwali do wierności i posłuszeństwa. Lecz ci przekonali się na miejscu, że niewykonalnem jest polecenie takie, skoro ma się do czynienia z ludem wzburzonym i uzbrojonym, a nadto, jeźli się do niego przemawia językiem moskiewskim, którego on wcale nie rozumie, wbrew twierdzeniu szlachty petersburskiej, że Litwa jest ojcowizną Moskwy. Ukaz z dnia 1. marca, znoszący powinności poddańcze u włościan dóbr prywatnych, nigdzie nie osiągnął zamierzonego skutku. Wszystkie matactwa gubernatorów na nic się nie przydały. Chociaż raporta utrzymują inaczej, ja wszakże przypatrujący się z blizka zdarzeniom, mogę śmiało powiedzieć, że dotąd wszystkie utarczki w kowieńskiej gubernji wypadły dość korzystnie dla powstańców. Zwykle im się zdarza, że tracą tylko część bagażów, zkąd wnoszę, iż nie mają dobrej służby obozowej. Co zaś do strat w ludziach, to hordy moskiewskie zawsze są w szkodzie. W potyczce pod Wysokim Dworem, gdzie podług biuletynu moskiewskiego miało zginąć 100 powstańców, a z wojska tylko jeden czy dwóch rannych, jak się teraz dowiaduję od samychże żołnierzy i okolicznych mieszkańców, zginęło powstańców tylko 15, licząc w to 4 chorych spalonych na leśniczówce, i córkę gajowego wraz z jej dzieckiem. Moskale unieśli swoich rannych i zabitych, a prócz tego znaleziono w lesie jeszcze ciała 4 kozaków i 9 piechurów.

Dnia 2. kwietnia zaszła potyczka pod wsią Lęcze, trzy ćwierci mili od Trok, gdzie pułkownik Delingshausen z 3 rotami piechoty, szwadronem dragonów i 20 kozakami został odparty przez oddział Kuszlejki i Jabłonowskiego. Moskale wpadli w wąwóz i tam stracili 32 zabitych. Powstańców padło 3. Kilka dni przedtem ksiądz Mackiewicz pobił tegoż pułkownika pod Nowobirzą w powiecie poniewiezkim. Dellingshausena raporty ciemnością swoją już są podejrzane, a hordy jego odznaczają się rabunkami i mordami. Gubernator kowieński Krüger, jenerałowie Lichaczew i Maydel wcale nie robią sobie nic ze skarg na okropne bezprawia ich żołdaków. Przed kilkoma dnia żołnierze licytowali na kowieńskim rynku przedmioty, niby zabrane z obozów powstańczych. Dziwna, że między temi znajdowały się kandelabry, kapelusze damskie i inne rzeczy, które trudno, aby należały do ruchomości obozowych.

D. 1. kwietnia Oddział powiatu rosieńskiego obozował w lesie o milę od Cytowian. D. 6. kwietnia trzy kolumny moskiewskie wyruszyły nań z Cytowian, Lidowian i Szydłowa. Tutaj po raz pierwszy ucierpieli powstańcy znaczniejszą stratę. Zabrano im żywność, bagaże i 150 funtów prochu. Dowódzca ich Cytowicz i 8 ludzi zginęło, a 12 rannych. Moskale mieli 5 zabitych, 20 rannych. Oddział posunął się w głąb lasów, w rozmaite strony. Przedwczoraj miał już innego dowódzcę i znaczniejsze siły. D. 9. kwietnia przyszło do potyczki na lewym brzegu Niemna pod Sapieżysadami. Z obu stron były równe i małe siły. Powstańcami miał tam dowodzić Andruszkiewicz. Jednym z najruchliwszych oddziałów dowodzi niejaki Kołysko. D. 8. kwietnia zajął on Ejragołę, usunął stanowego prystawa, spalił jego akta, i przyaresztował pocztę. Z tego powodu zastanowiono przyjmowanie listów na pocztach. Ztamtąd przekroczył rzekę Dubisę. Dnia 11. kwietnia miał potyczkę pod Misinami, między Ejragołą a Średnikiem. Moskale stracili kilkunastu ludzi i cofnęli się; powstańcy tylko jednego, który dopiero co był przybył do obozu. Nazywał się Tadeusz Niemczewski. W tych dniach mają wyruszyć 4 kolumny moskiewskie, aby otoczyć i zniszczyć Kołyskę. (Kołysko się już przerznął.)

D. 21. kwietnia. Po świętach wielkanocnych zdaje się że kontyngent powstańców wzrasta w siły. Słyszę z kilku stron o tworzeniu się nowych, luźnych oddziałów. Jeden taki obozuje właśnie o trzy mile od Kowna pod Wędziagołą. Wysłano wczoraj wojsko przeciw niemu. Przedwczoraj zaszła potyczka przy kolei kowieńsko-wileńskiej między Proweniszami a Zożlami. Walka trwała tylko pół godziny, poczem przywieziono 17 moskali rannych do Kowna. O potyczce pod Sapieżysadami 19 kwietnia nadeszły dokładne wiadomości. Powstańcy mieli dobrą pozycję. Właśnie zajęci byli powstańcy sypaniem szańców wśród lasu na zrębie, gdy jazda moskiewska nadleciała. W mgnieniu oka porwano za broń i dano salwę; 24 koni i 15 ludzi legło na placu ze strony moskiewskiej jazdy, pułkownik dragoński Ułanow ciężko raniony umarł. Również dwóch oficerów. Powstańców było 150, 70 strzelców i 80 kosynierów. Mieli zaledwo 20 koni. Gdy nadciągnęła piechota moskiewska, położenie ich stało się niebezpiecznem. Musieli się przebijać, przy czem dowódzca Kulczycki ranny w nogę i pięciu innych zostali na placu dobici przez moskali. Kulczycki był rotmistrzem w wojsku moskiewskiem. W r. 1861 wziął dymisję, a przed wybuchem powstania był szefem stacji kolei żelaznej w Grodnie. Był to ten sam, który z ochotnikami grodzieńskiemi pociągiem kolei wyruszył z miasta, i o 3 mile, zostawiwszy pociąg na Opatrzność boską, rzucił się w lasy. Trapił on strasznie moskali, a imie jego było postrachem dla nich. Tak i gdy przywieziono jego ciało do Kowna, jenerał Lichaczew nie chciał wydać go rodzinie, obawiając się demonstracji. Stało się to dopiero na rozkaz wyższy, jak mówią, z Petersburga. Przed pogrzebem zaalarmowano całą załogę kowieńską, a gdy pochód pogrzebowy ruszył ku cmentarzowi, moskale widząc całą prawie ludność rozpędzili bagnetami i nahajkami obecnych. Na cmentarz puszczono tylko krewnych. Moskali pogrzebano na miejscu potyczki 21, 13 leży jeszcze w szpitalu ciężko rannych, a 5, między temi 3 oficerów już zmarło. Ze strony powstańczej 5 zabitych i 1 ranny. Reszta uszła bagnami w lasy. Potyczka, o której wyżej wspominam, pod Proweniszami, wypadła zupełnie na korzyść Polaków, gdyż nie stracili tam ani jednego człowieka, moskali zaś pochowano na miejscu 7, a 15 rannych przywieziono do Wilna. W amnestję nikt tu nie wierzy. Przypisują jej udzielenie niemocy moskiewskiej."

Z Kłajpedy 15 kwietnia piszą do Kreuz. Ztg: W Połądze stoi obecnie 4000 moskali pod dowództwem jenerał porucznika. Z tych bataljon strzelców carskich, uzbrojonych w karabiny minié, rusza temi dniami w pole przeciwko oddziałom powstańczym, wzrastającym wszędzie na Litwie i Żmudzi. Strzelcy carscy strasznie są z tego niekontenci. Boją się marszów i pogónki po lasach. Korespondent utyskuje nadto, iż powstańcy w owych stronach nietylko w lasach znajdują schronienie, ale i po dworach u obywateli i po chatach włościańskich. Kąsy pograniczne poprzenosili moskale na terytorjum pruskie.

---

niądz nie sprzedać ich Moskwie. Zgnębieni na ich miejsce koloniści z Niemiec, co przecież do ucisku zaprawieni, po pierwszym roku boso i o żebranym chlebie uciekli również z Krymu.

Śmierć i śmierć! oto misja Moskwy na Zachodzie i Wschodzie. Tę misję poczęła Moskwa na Nowogrodzie, wyrznąwszy cały i zburzywszy tak że fale Wołchwy trupami zatamowane zostały; ciągnęła i ciągnie ją w Polsce i w Azji — a skończy u siebie. Śmierć moralna i materjalna, na ziemi i na wieki!

Fenicjanie, Grecy, Rzymianie, Arabowie, Anglicy, wszystkie ludy, które miały jaką w dziejach misję cywilizacyjną, były lub są u siebie wolne i cywilizowane. Tyranja, i podstawa zarazem i konsekwencja jej, ciemnota — nigdy nie cywilizowały.

Same owe dzienniki moskiewskie, które prawią o potędze Moskwy, o posłannictwie jej w panslawizmie sławnym, przyznają, jak to w programie swoim Deń moskiewski wypowiedział otwarcie, że w rządzie, szlachcie i ludzie, w literaturze i sztuce, w obyczajach i zwyczajach, w dziejach i tradycji, w domu i kościele, we wszystkiem w Moskwie jest fałsz, blichtr lub próchno. Usamowolnienie włościan tylko zagrzewa te dzienniki otuchą, że kiedyś będzie inaczej, będzie lepiej, że to przyszłe lepsze wyjdzie z ludu. A lud ten moralnie i materjalnie taki biedny! Nim ten lud się podniesie, nim poczuje samowiedzę i nieskażoną wyda inteligencję, minąć muszą wedle dziejowych praw natury długie setki lat.

Umyć się z krwi, odpokutować zabójstwo moralne i materjalne tylu narodów i ludów, potem siebie cywilizować — oto misja Moskwy!

Z bratniego serca życzymy jej w tem powodzenia!

Jenerał ks. Wittgenstein, o którego przybyciu w Poznańskie z Kalisza, donosiliśmy wczoraj, wyjechał tegoż samego dnia (20) przez Rawicz, Bydgoszcz i Toruń do Warszawy. Droga przez Kongresówkę wydala mu się zapewne już niebezpieczną.

Do Warszawy przywieziono 19. kwietnia i osadzono w cytadeli 40 jeńców i dwa drewniane działa. Działa te pochodzą jeszcze z klasztoru świętokrzyskiego, a dotąd leżały w Radomiu. Jeńcy zaś są to przez sąd wojenny w Radomiu skazani na deportację do Sybiru. Dnia 20. kwietnia zaszła potyczka pod Błoniem, 4 mile od Warszawy. Nie wiadomo jeszcze, z jakim skutkiem. Korpus pompierów warszawskich zbiega do powstańców.

National Ztg. donosi z Moskwy, że w marcu jeszcze wielka liczba uczniów narodowości polskiej opuściła tamtejszą wszechnicę, idąc w szeregi powstania. Władze nie przeszkadzały im wcale.

Breslauer Zeitung utrzymuje, że powstańcy w Kaliskiem otrzymali temi dniami partję doskonałych karabinów rewolwerowych o dziesięciu i dwunastu strzałach. W Ostrowie (Poznańskie) skonfiskowano pewnemu obywatelowi pakę z 20 trąbkami wojskowemi. W ogóle rewizje, przytrzymywania po drogach, uwięzienia, przetrząsania wozów i bryczek są tam na porządku dziennym i tworzą stałą rubrykę we wszystkich dziennikach pruskich. Naród niemiecki państwa pruskiego sarka na to niezwykle, upatrując w tem faktyczny stan oblężenia i oczywiste niebezpieczeństwo dla konstytucji. Rząd jednak nic sobie z tego nie robi. Granicę obsadził mocno, a nawet w niektórych miejscach zamknął, co dało powód do licznych protestacyj, osobliwie ze strony kupieckiej. — Wychodźtwo z Poznańskiego jest tak wielkie, że w samym powiecie pleszewskim brakło 104 osób obowiązanych do służby wojskowej. Landrat powiatowy wzywa ich do powrotu po gazetach. Tymczasem położył konfiskatę na ich majątki.

Rząd narodowy wydał następującą odezwę do kolonistów niemieckich:

„Podnosząc sztandar do walki o niepodległość, rząd narodowy polski w swej odezwie z dnia 22. stycznia proklamował zasadę wolności i równości wszystkich mieszkańców Polski bez różnicy wyznania i stanu. Niemieccy mieszkańcy Polski! Od czasu, jakeście osiedli na polskiej ziemi, staliście się dziećmi kraju, który was przyjął i który wam teraz przyrzeka równe prawa i równe swobody razem z ziomkami. Niechaj daleką będzie od was obawa, iż obrońcy ojczyzny, którzy teraz walczą w krwawym boju z przemocą i barbarzyństwem moskiewskiem, żywią ku wam jakąkolwiek niechęć lub nienawiść. Rząd narodowy ogłasza i przyrzeka wszystkim mieszkańcom Polski bez różnicy pochodzenia, bezpieczeństwo osoby i własności. Wykroczenia przeciw temu będą wyśledzane, ścigane i jak najmocniej karane. Każdy polski obywatel w razie nadużycia pod tym względem, jest obowiązanym ująć się za sprawą pokrzywdzonego jak za swoją własną, donieść o krzywdzie władzy najwyższej i ułatwić poszkodowanemu satysfakcję. Słowem, możecie budować bezpiecznie na opiekę i przychylność narodu i rządu, jeżeli tylko zachowacie się spokojnie. Jeno czyny rzeczywiście nieprzyjazne, spełnione czy to ręką zbrojną, czy szpiegostwem, czy ochotnemi przysługami dla Moskwy, jako zdrada ojczyzny będą i muszą być śmiercią karane bez różnicy wyznania, stanu i pochodzenia. Obyście niemieccy mieszkańcy naszego kraju przejęli się przekonaniem, iż godło naszego sztandaru „wolność i równość", tyczy się wszystkich mieszkańców! Wasza ojczyzna nowa chce was traktować jako własne dzieci, i ma prawo żądać od was nawzajem jeżeli już nie poświęcenia, to przynajmniej zachowania się spokojnego, godnego i prawdziwie chrześcjańskiego. Dnia 26. marca."

Dowódzca żuawów Rochebrun ogłosił w wiedeńskim dzienniku Presse następującą odezwę (w francuzkim języku):

„Polacy! Po uwięzieniu dyktatora Langiewicza powziętą była na chwilę myśl połączenia się z Mierosławskim. Widziałem go, ale kwandrans rozmowy z nim dostateczny był, aby mi dać pojąć, że ten człowiek był niemożliwym. On poświęci zawsze swoją ojczyznę własnej próżności i własnej dumie, nigdy zaś tę próżność i tę dumę swojej ojczyźnie.

Od czasu mego wyjazdu do Francji, stronnicy Mierosławskiego starają się werbować, używając do tego mego nazwiska.

Polacy, wiedźcie o tem: w dniu, w którym Mierosławski stanie na czele rewolucji, schowam moją szablę do pochwy, bo w owym dniu sprawa polska będzie zgubiona. Wkrótce będę z powrotem, i na czele ludzi szlachetnych, którzy mają na widoku li tylko niepodległość swojej ojczyzny, przekroczę znowu granicę.

Żołnierze!

Znajdziecie mię wszędzie, gdzie będzie walka z moskalami, i zawsze w pierwszym szeregu. Do rychłego widzenia się!

Jenerał-major pułkownik żuawów straceńców. Rochebrun.

Paryż, 14. kwietnia 1863.

Z Warszawy donoszą: Równie jak akt amnestji, przeznaczony dla Kongresówki, został w tłumaczeniu sfałszowany, tak też się stało z ukazem amnestyjnym, dotyczącym krajów Zabranych. Oryginał obiecuje przebaczenie tylko wciągniętym, a nie udział biorącym, jak to czytaliśmy w tłumaczeniu Kurjera Wileńskiego. Pewien jenerał moskiewski, człek poczciwy, wyraził swe wzburzenie z powodu tego fałszerstwa, które plami imię moskiewskie.—Korespondent warszawski Gazety Krzyżowej jest czynnym oficerem w żandarmerji policyjnej tamże. Ubolewał on nad tem w owej gazecie, iż w sobotę wielkotygodniową pozwolono ludziom do 10 godziny bez latarek chodzić.

Czas donosi: „Kaliskie stało się głównym teatrem wypadków. Powstanie przybrało tam zastraszające dla nieprzyjaciela rozmiary. Rozeszła się nawet pogłoska o wzięciu Kalisza. Są doniesienia o trzech oddziałach, znajdujących się w województwie kaliskiem. Pierwszy z nich zajmuje wieś Kanie między Wilczynem a Powiedzem, dowodzi nim kapitan Young, były oficer wojska linjowego francuskiego. Oddział ten liczy 400 strzelców z doskonałemi karabinami, 200 kosynierów i 40 jeźdźców. Kapitan Young wydał odezwę mniej więcej następującej treści: „W chwili w której stajecie na linji bojowej, przestajecie być obywatelami a jesteście tylko żołnierzami. Moim obowiązkiem będzie utrzymać karność, a najsurowsza kara czeka tych, którzyby nie byli posłusznymi." Coraz nowe posiłki zwiększają oddział Younga.

„Drugi oddział, pod dowództwem pana Edmunda Taczanowskiego zajmuje Pyzdry i złożony jest z 500 ludzi w ogóle dobrze uzbrojonych. Pan Taczanowski był dawniej oficerem artylerji pruskiej, następnie bardzo się odznaczył jako artylerzysta w wojsku Garibaldego podczas oblężenia Rzymu przez Francuzów.

„Taczanowski ogłosił w Pyzdrach rząd narodowy i rozbroił straż graniczną, która prawie cała zaciągnęła się następnie do jego oddziału.

„Trzeci nareszcie oddział znajduje się w Słupcy, złożony jest z 300 piechoty i 60 koni, dowodzi nim tymczasowo pan Skrzyński. Więcej jak 30 oficerów francuskich znajduje się w tych trzech oddziałach.

„Ciekawe także wiadomości z Sandomierskiego.

„W lasach iłżeckich stoją obecnie na przestrzeni między Wąchockiem a Bałtowem 4 oddziały powstańców, każdy z nich liczy mniej więcej po 400 ludzi. Jednym z nich dowodzi Czachowski, który z oddziału po bitwie grochowickiej otrzymanego i z nowymi ochotnikami, których już zastał pod św. Krzyżem, utworzył sobie korpusik. Drugim Łopacki. Trzecim Greliński, który w Wąchocku spokojnie przez 3 tygodnie wyćwiczył swój zastęp; i wreszcie Kononowicz dowodzi oddziałem głównie z włościan złożonym. Te oddziały, które działają odrębnie, zostają jednak pod dowództwem Czachowskiego, mianowanego właśnie jenerałem przez rząd narodowy.

„Od dnia 17 i 18 b. m. wojska moskiewskie w różnych kierunkach maszerowały w celu otoczenia powstańców: Uszakow od Radomia, Czengeri od Kielc, Gołubow od Opatowa. W sobotę dnia 18 Czengeri z Waśniewa ruszył do Brodów, gdzie tegoż dnia rano była główna kwatera Łopackiego; Gołubow zaś zająwszy Ostrowiec a następnie Grabowiec, szedł gościńcem ku Iłży. Gołubow i Czengeri mają po 3 roty piechoty i po sotni jazdy. Ile nam wiadomo, do poniedziałku to jest dnia 20, nie było jeszcze żadnego starcia."

Kronika.

* Przywiezionych przedwczoraj 18 uwięziono na przewozie przez Bug pod Sielcem niedaleko Kamionki Strumiłowej. Nazwiska ich podajemy dla wiadomości rodzin: Komora Władysław, Kądzielski Stanisław, Żyblewski Marcin, Hirszler Mieczysław, Koncer Henryk, Malkowski Kamil, Szajna Michał, Jarosiewicz Emil, Litwiński Feliks, Misiński Karol, Kozyrski Józef, Solecki Leonard, Solecki Piotr, Bzowski Bolesław, Wysoczański Wicenty, Korzeniowski Stanisław, Zwierzyński Aleksander, Macieliński Michał.

* Zatrzymano w Złoczowskiem w lasach do wsi Kije należących 40 sztuk broni, po większej części strzelb myśliwskich, i przyborów dwa wozy.

* Komitet galicyjskiego Towarzystwa rolniczego podaje do powszechnej wiadomości, iż uznał za stosowne zapowiedzianą na ten rok wystawę rolniczo-przemysłową odroczyć do roku przyszłego 1864.

* Namiestnictwo czeskie pozwoliło redakcji Narodowych Listów zbierać składki na rannych powstańców.

* Obity przez Moskali Finkenstone przybył do Anglji, jak się dowiadujemy z listu, który napisał do Times, i chciał się udać do Francji dla poratowania zdrowia. List swój kończy temi słowy: „Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby redakcja i nadal użyła swego pióra na to, żeby mi dano zadośćuczynienie, które mi się należy ze względu na poniesione straty i teraźniejsze cierpienia. Mam rękę ciężko ranną, więc ktoś w tym hotelu mieszkający był tak grzeczny, że list ten za mnie napisał i dla tego tylko go podpisuję."

* Dnia 17. kwietnia odbył się w Trzemesznie sąd na członków tak zwanego towarzystwa Zana, które między uczniami tamtejszego gimnazjum istniało. Oskarżeni byli tylko ci, którzy jeszcze obecnie są uczniami tegoż gimnazjum, ponieważ względem innych członków towarzystwa dla obszernych korespondencji z innemi władzami jeszcze wstępne śledztwo ukończonem nie zostało. Oskarżonych było 26, ale stanęło tylko 18. Dwóch osądzono zaocznie, jeden był chory, zaś pięciom naznaczono inny termin. Jako świadków przesłuchano dyrektora gimnazjum dr. Szostakowskiego i radcę policyjnego Rosa. Prokuratorja proponowała przeciw przełożonym „towarzystwa narodowego" czterech gimnazjów w Poznaniu, Lesznie, Ostrowie i Trzemesznie 5 tygodni, zaś przeciw innym członkom towarzystwa miesiąc aresztu. Potem odczytał jeden z oskarżonych w imieniu drugich obronę. Z powodu że w niej było kilka wycieczek przeciw urzędnikom, oznajmiono mowcy, że to nie służy ku obronie, i że mu głos będzie odebranym, gdy się to powtórzy. Lecz gdy w dalszym ciągu obrony mowca oświadczył, że zaprzysiężona ustawa konstytucyjna kilkakrotnie została naruszoną, odebrał mu przewodniczący sądu głos. Po naradzie ogłoszono wyrok, skazujący członków komitetu Szalkowskiego, Sadowskiego, Müllera i Kaliskiego na 4 tygodnie, innych na 3 dni aresztu, zaś współobwinieni Rymarowicz i Tabernacki zostali uwolnieni, ponieważ im nieudowodniono udziału w winie.

Ostatnia poczta.

Przeciw trzem punktom głównie zwróciły się obecnie wojska moskiewskie, opuszczając prawie zupełnie inne okolice. Trójkąt, który tworzą Konin, Kalisz i Koło, zajęty przez moskali, jest obecnie zagrożony, a podobno już i zajęty przez powstańców. Aby wojska moskiewskie ztamtąd wyratować i zająć te stanowiska na nowo, posuwają się moskale z Płockiego, z Krakowskiego i z Warszawy. Pierwsi idą ku Koninowi, drudzy ku Kaliszowi, trzeci ku Kołu. Zanosi się tam na zacięte walki, które w tych dniach tam będą stoczone.

Drugim punktem, przeciw któremu rozpoczęły się operacje moskiewskie, jest Sandomierskie. Tam dowodzi Czachowski. Oddziałów jest tam pięć, a siła ich wynosi razem przeszło 3000 ludzi. Zajmują pozycje górzyste i lesiste. Uszaków, Czengieri, Żwirów gromadzą przeciw nim trzy kolumny, a czwarta zdąża z Warszawy przez Skierniewice i już przekroczyła Pilicę. Odsłoniono prawie zupełnie granicę krakowską, osłabiono załogi lub ściągnięto je, bo połowa większa Moskali ruszyła ztąd ku Kaliszowi i ku Kielcom. I ztamtąd więc usłyszymy wkrótce o walce zaciętej.

Trzecim punktem jest okolica przy kolei żelaznej, z Kowna do Wilna prowadzącej. Powstańcy żmudzcy otrzymawszy broń, posuwają się teraz ku tej kolei i usiłują ją zająć. Moskale z Wilna i z Kowna wysłani poobsadzali silnie stacje i wysłali oprócz tego ruchome kolumny.

Z Petersburga wyszedł ukaz, aby opołczenije narodne, to jest pospolite ruszenie uorganizować w siedmiu guberniach, graniczących z ziemiami Zabranemi. Każda gubernia ma dostarczyć po 8000 ludzi. Ukaz ten nie mówi, czy to opołczenie ma pozostać w swych guberniach, lub czy ruszy przeciw powstaniu polskiemu. Być może, iż zastąpi ono 5. i 6. korpus moskiewski, które rozłożone są po za Moskwą aż ku Kaukazowi i Uralowi. Dwa te korpusy nie liczą więcej jak po 30.000 ludzi. W każdym korpusie jest trzy dywizyj, najwięcej obecnie po 10.000 ludzi liczących.

Jeźli opołczenie ma ruszyć przeciw powstańcom, to widać iż Moskwa spodziewa się wojny i koncentrować zamyśla wojska swe, zostawiając najdzikszej z wszystkich tłuszczy moskiewskiej przywrócenie porządku w Polsce.

Z tym domysłem zgadzałaby się wiadomość, którą krąży po Warszawie, iż jenerał Berg główną kwaterę wojsk moskiewskich przenieść ma do Wilna. Wskazywałoby to również, że francuzko-szwedzkie przymierze coraz więcej występuje na przód, i że Litwa ma być głównym teatrem wojny.

Z placu boju następujące dzisiaj są wiadomości: O potyczce pod Błoniem w okolicy lasów kampinoskich, stoczonej dnia 19 kwietnia, donoszą, że chłop z tej wsi przyjąwszy na siebie rolę szpiega, doniósł fałszywie Moskalom, iż tam ukrywa się 200 powstańców. Wysłano z Warszawy 2 roty piechoty i sotnię kozaków. Tymczasem powstańców było do 1000. Moskale weszli na polanę, otoczoną lasem wokoło. W lesie wszędzie ustawieni byli strzelcy polscy i przyjęli ich celnym ogniem. Prawie połowa Moskali padła.

Breslauer Zeitung podaje w korespondencji z Gliwic, dnia 23 kwietnia, iż pod Siewierzem stoczyli powstańcy w liczbie 240 ludzi potyczkę przeciw 180 Moskalom tak szczęśliwie iż mało który ujść zdołał. Powstańcy właśnie ćwiczyli się w broni, gdy ich napadnięto. Dawszy po jednym strzale, poszli od razu na bagnety. Lecz potem nadeszły posiłki moskiewskie 400 ludzi, i powstańcy z stratą cofnąć się musieli. Kiedy zaszła bitwa, nie powiada.

Dobrze poinformowany korespondent do pisma Vaterland, organu panów austrjackich, następujące wiadomości z Paryża podaje jako pewne: „Tak zwane komitety doradcze w ministerjum wojny obradują bez przerwy. Do Cherburga wysyłają bezustannie materjały wojenne, a flota rezerwowa, którą tam budują, będzie w maju zupełnie gotową. Z Douai wysyłają park oblężniczy do St. Omer, a w Amiens organizują ambulanse. W Vimereux ma być obóz założony. Widocznie przygotowywana wyprawa na Bałtyk, w której i Szwecja udział weźmie. Naczelne dowództwo obejmie Baraguay d'Hilliers."

Do Frankfurter Postzeitung piszą z Paryża 21. kwietnia, że Drouin de Lhuys na zapytanie kilku dyplomatów, jak rzeczy stoją, odpowiedział: „W tym roku, myślę, będzie wojna." Cesarz zaś w rozmowie z jednym panem, zostającym w ścisłych stosunkach z angielskim gabinetem, miał rzec: „Ja, który od roku 1830 do 1848 Ludwikowi Filipowi wyrzucałem jego tchórzostwo względem Polski, jakże pan chcesz, abym nic teraz dla tego narodu nie uczynił. Jestem zdecydowany, korzystać z pierwszej sposobności i uczynić dla Polski to, com uczynił dla Włoch."

Główne usiłowania cesarza Napoleona zmierzają obecnie do skłonienia Austrji, aby się w przyszłej zlokalizowanej wojnie polskiej zachowała neutralnie. W tym celu pisał własnoręczny list do cesarza Austrji, w tym celu pośredniczy między Wiktorem Emanuelem a Austrją i pragnie zagodzić sprawę włoską polubownie.

Anglji szwedzko francuzka przez Bałtyk interwencja jest bardzo na rękę. Angielski gabinet przez pośrednictwo króla Belgiji naciskany, aby dla zachowania pokoju w Europie, oświadczył się przeciw tej interwencji, miał odmownie odpowiedzieć. Że gabinety zachodnie są w porozumieniu, dowodzi spór Anglji z Ameryką północną, w którym Paryż zgodnie idzie z Londynem.

Zresztą żaden gabinet angielski nie byłby obecnie w stanie kłaść swoje *veto* przeciw szwedzko-francuzkiej interwencji w sprawie polskiej. Cały bowiem naród jest za nią, a w Anglji opinja narodu rozstrzyga.

Okoliczność iż Turcja, tak przychylna z początku powstaniu polskiemu, teraz zakazała wszelkiego zbrojenia się Polakom u siebie i w dobrych jest teraz stosunkach z posłem moskiewskim, da się łatwo wytłumaczyć obecnym stanem sprawy polskiej. Cesarz Napoleon zdaje się, iż zostawia ją na boku, aby mieć czem wynagradzać Austrję. Gdyby Turcja w wojnie polskiej czynny wzięła udział, nie byłoby to wynagrodzenie możliwem.

W Sztokholmie przy toczących się w sejmie rozprawach o marynarce, na którą obecnie rząd znacznej zażądał kwoty, zabrał głos Brakel i wniósł, aby rządowi dać jeszcze więcej jak żąda o 1 milion talarów, wskazując mu oraz, że udział Szwecji w zbrojnej interwencji polskiej jest konieczny. Zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska.

Książę Napoleon nie pojedzie już do Egiptu. Widać iż stosunki z Petersburgiem nie są przyjazne.

Dzienniki wiedeńskie ciągle piszą, iż u nas warty chłopskie stoją tylko na granicy. Rzecz się ma inaczej. Warty te stoją i w głębi kraju. Rozstawienie ich zależy od woli naczelnika powiatowego. Często w środkowym powiecie stoją warty, a w około w innych powiatach niema, tak n. p. w Niżankowickim, z kąd kilkanaście mil od granicy.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. kwietnia 10. godzina rano. Vaterland poranny podaje jako autentyczną wiadomość, że Austrja jeszcze przed wspólnie z Anglją i Francją wysłanemi notami do Petersburga, poczyniła tam kroki za oswobodzeniem kościoła katolickiego w Polsce i Zabranych ziemiach.

Rzym 24. kwietnia. Osservatore Romano zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby papież przesłał listy do cesarzów Austrji i Francji, wzywających do emancypowania katolików polskich.

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata dla tych prenumerantów pocztowych, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. ministerjum skarbu reskryptem z dnia 12 kwietnia znosi od 1 maja b. r. opłatę jeden krajcar wynoszącą, którą pobierali sprzedający blankiety wekslowe. Od 1 maja kupujący płaci tylko kwotę stemplową na blankiecie wydrukowaną.

— W prowincjach zachodnich Rosji, nie ma prawie miasta, w któremby nie było młyna parowego, trudniącego się dostarczaniem mąki dla mieszkańców. Częstokroć przy takich młynach urządzone są piekarnie, przynoszące nie małą korzyść dla właściciela i ludności. Przemysł ten szerzy się coraz bardziej, sięgając już urodzajnych miejscowości Wołynia. W ostatnich czasach zbudowano dwa takie młyny w powiecie Włodzimierskim.

— W Amsterdamie ukonstytuowało się jeneralne stowarzyszenie handlowo- przemysłowe, na którego czele stanęły pierwsze znakomitości Holandji, Belgji i Francji.

— Na targu lwowskim dnia 22 kwietnia płacono: m. pszenicz 3 złr. 30 kr., żyta 1 złr. 60 kr., jęczmienia 1 złr. 70 kr., hreczki 2 złr. 40 kr, owsa 1 złr. 60 kr., kartofli 1 złr.

Kurs lwowski, z dnia 23. kwietnia	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	29	5	35
Dukat cesarski	5	31	5	36
Moskiewski półimperyał	9	10	9	27
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	75	76	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	54	80	24
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	63	74	38
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	75	81	50
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	25	213	—

Kurs wiedeński, z dnia 23. kwietnia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	204	30
Londyn 10 funtów sterlingów	112	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	37
Śrebro za 100 zł. w. austr.	111	75

Przyjechali dnia 23 kwietnia.

PP. Komarnicki B. z Sasowa, Wrotnowski A. z Warszawy, hr. Romer W. z Dębia, hr. Tyszkiewicz Z. z Weryni, hr. Tarnowski W. z Wróblowiec, Croise L. z Koszelowa, Stefanowicz M. z Botuszan, hr. Lanckoroński T. z Poddubia, Torosiewicz M. z Pełtwy, Czerwiński J. z Ciemierzyniec, Nahujowski A. z Czernicy, Jałowicki F. z Korołówki.

Wyjechali dnia 23 kwietnia.

PP. Humnicki W. do Rozpuscia, Simonowicz J. do Sanoczan, Krasucki A. do Wicyna, hr. Dzieduszycki W. do Pieniak, hr. Borkowski S. do Seredny, Konopka K. do Krakowa, Szeptycki J. do Przyłbicy, Komarnicki B. do Sasowa, Grocholski K. do Rożysk.

Uwiadomienia.

Poszukuje się osobę praktyczną, wdowę bezdzietną lub pannę, zdolną zatrudnić się porządnem utrzymaniem na wsi domu bezdzietnego wdowca. Zgłosić się listem frankowanym pod adresem F. G poste restante Tarnopol. 195 1—1

Uniwersalna maść gojąca
jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapałeń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B Fadenhecht, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Lipschutz, w Czerniowcach u Ign. Schnirch, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermann, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaiter, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

168 1—0**

PŁYN uzdrawiający (Restitutionfluid) dla KONI Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

od narodowej *Akad mii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa* zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania, wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*—okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i rażnym nawet przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, za opakowanie liczy się 30 c. w. a

☞ Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana **Mikolascha, A. Berlinera, Z. Rukera, i K. Iskierskiego;**

w Bochni u p. *Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa*,
„ Czerniowcach u p. *Schnircha*,
„ Krakowie u p. *Jawornickiego*,
„ Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Kosterkiewicza wdowy*,
„ Oświęcimie u p. *Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u p. *F. Geideczki i Syna*,
w Rzeszowie u p. *J. Schullera i Spółki*,
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*,
„ Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u p. *J. Jahna*,
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka*,
„ Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego*.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdej flaszki znajdujących się, *skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.*

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią. *Dr. Knauert*, w. r.

(L. S.) Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierzą dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem. Wielmożnego Pana uniżony sługa

London. Royal Mevs, 20go Grudnia 1862. **M. Longworthy** lekarz koni J M. Królowej.

130. 8—0 **W. Meyer**, Nadmasztalerz J. M. Królowej.

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców, jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp., są zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanemi i poprzekręcanemi, przeto polecamy szanownym czytelnikom pism perjodycznych, tudzież młodzieży szkolnej

KARTĘ POLSKI

(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw. cali)

trzecie poprawne wydanie z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 złr.
„ kolorowany, nieoprawny 2 złr.
„ na cieńszym papierze, niekolorowany 1 złr.

Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% ustępstwa.

180 3—0 **Od Redakcji Postępu w Wiedniu.**

Świeży transport chińskiej herbaty z Anglji

Świeży transport prawdziwej chińskiej HERBATY

otrzymał właśnie wprost z Anglji niżej podpisany

funt po 4 i 5 złr. wal. austr.

Franciszek Ehrlich,
w rynku róg halickiej ulicy Nr. 239.

178. 3—6

Buraki pastewne	po 20	złr. korzec,
Buraki ćwikłowe	„ 60	kr. funt,
Lucerna prawdziwa francuzka	„ 48	złr. centr.
Reygras angielski	„ 40	„ „
„ włoski	„ 30	„ „
„ francuski	„ 35	„ „
Kostrzewa	„ 28	„ „
Trawa miodowa	„ 40	„ „
Sporek (spergula mascina)	„ 24	„ „

167. 2—5 **Neumann et Kleinert.** we Lwowie.

Uwiadomienie.

Realność za Żółkiewską rogatką, półćwierci mili oddalona, składająca się z *domu na piętro, młyna* na 4 kamienie i stajni, wszystko murowane; *ogrodu owocowego* z najlepszych gatunków drzew i ogrodu *warzywnego* wraz z łąką przyległą, co wszystko do 7 morgów wynosi, jest z wolnej ręki do sprzedania lub na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w Redakcji Gazety Narodowej. 194 2—3

Własnie nadszedł pierwszy transport

WÓD MINERALNYCH

świeżo napełnianych;

jakoż i dalej co tygodnia przybywać będą wprost z zakładów źródlanych świeże transporta tychże, przeto jesteśmy w możności szan. Publiczności służyć wszelkiemi gatunkami wód mineralnych i **po najumiarkowańszych cenach.**

J. F. Kleina wdowa et Gebhard
we Lwowie pod Gwiazdą niebieską.

185 2—4

Właśnie otrzymał magazyn F. KNAUERA

WE LWOWIE

przy placu katedralnym pod l. 46

wielki transport męzkich ubrań na letnią porę i poleca takowe po bardzo nizkich cenach

Sztuka na spodnie do prania 1 zł. 25, 1 80, 2, 2 25, 2 50 do 4
Sztuki wełniane 3 zł. 80, 4, 5 5 50 do 6.
Materje niciane na całe ubrania (tella russa i żeglarskie płótno) łokieć od 25 ct. do 1 zł.
Satingloth wełniany od 40 ct. do 90 ct.
Wełniany ryps od 65 ct. do 85 ct.
Wszelkie zamówienia z prowincji jak najspieszniej i najlepiej wykonuje 177 5—6

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między któremi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu amerykańskiem złotem** kryształowem i platynowym amalgamem, równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla **swej naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni, ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zatem szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labaratorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych, na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyncze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski,
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jeznickiego pod l. 42 w mieście.

184 3—0

By uniknąć wszelkich nieprzyjemności mogących wyniknąć powodu sprzedaży rękawiczek glancownych po różnych prowincjach fałszywie jako mój wyrób, jestem zmuszony oznajmić szanownej publiczności, iż każda para rękawiczek wychodząca

z mej fabryki

wyraźnie jest zaopatrzoną mym stemplem

Z FABRYKI
K. DWORSKIEGO
WE LWOWIE.

41. 13—15

SWIEŻE WODY mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 2—12

Fabryka rolniczo gospodarczych narzędzi we Lwowie braci

Kwaszyńskich

ma wielki zapas młocarń piętrowych większego i mniejszego rozmiaru, dolnych na parę i cztery konie; sieczkarń, młynków angielskich i polskich, pługów czeskich i Zugmajera.

Powyższa fabryka przyjmuje także przerobienia i reperacie wszelkich wyrobów. 179 3—3

Papier Wlinsi.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, które wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr.

Znajduje się w Krakowie u p. Molęnzińskiego, w Warszawie u p. Mrozowskiego, ulica Podwale, i we **Lwowie** u pana **Z. Rukera**, dawniej **Tomanka**. 141 10—0

W Stubnie

między **Medyką** a Radymnem kurs nauki dla pasieczników rozpoczyna się w tym roku 1 maja. Bliższe szczegóły listownie przez pocztę w Radymnie. Karol Grocholski.

156. 5—5

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.